

**WOJNA I LUDZIE.
SPOŁECZNE ASPEKTY I WOJNY ŚWIATOWEJ
W EUROPIE WSCHODNIEJ**

POD REDAKCJĄ DOROTY MICHALUK

**Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu
Instytucja Kultury Województwa Podlaskiego**

**Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego
Departament Kultury i Dziedzictwa Narodowego**

Ciechanowiec 2015

Recenzenci:

prof. dr hab. Andrzej B. Zakrzewski
dr hab. Oleg Łatyszczek, prof. UwB

Tłumaczenie z j. rosyjskiego:

Witalis Łuba

Tłumaczenie z j. litewskiego:

Teresa Dalecka

Redakcja językowa i korekta:

Witalis Łuba

Skład i łamanie:

Monika Herman

Projekt okładki:

Wojciech Bogucki

Wydawcy:

Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu
Instytucja Kultury Województwa Podlaskiego
ul. Pałacowa 5, 18-230 Ciechanowiec
tel. 86 2771 328, fax 86 2773 857
muzeum.rol@wp.pl, www.muzeumrolnictwa.pl

Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego
Departament Kultury i Dziedzictwa Narodowego
ul. Kard. Stefana Wyszyńskiego 1, 15-888 Białystok
www.wrotapodlasia.pl

Printed in Poland

Nakład 400 egz.

Druk, oprawa:

Mazowieckie Zakłady Graficzne
18-200 Wysokie Mazowieckie, ul. Ludowa 89
tel. 86 275 41 31, tel./fax 86 275-49-85
e-mail: drukarnia@mzgraf.pl

© Copyright by Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka, Ciechanowiec 2015

ISBN 978-83-62374-02-1

Na okładce:

Przód: Fot.: Oddział kozaków na posesji należącej do Heleny Ruzszniewicz w Ciechanowcu „grodzieńskim”, sierpień 1915 roku. Zbiory Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu.

Tył: Karty pocztowe wysyłane w latach 1916–1917 przez żołnierzy niemieckich do rodzin z Frontu Wschodniego. Zbiory Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu.



RIMANTAS MIKNYS

Instytut Historii Litwy

(Wilno, Litwa)

Położenie ludności cywilnej w czasie I wojny światowej w świetle dzienników litewskich działaczy społeczno-politycznych

Jak wykazały ubiegłoroczne obchody setnej rocznicy wybuchu I wojny światowej w Europie, doświadczenia tego okresu można opisać z bardzo różnych punktów widzenia, stosując różne parametry i kryteria. Po pierwsze jest oczywiste, że inne doświadczenia były udziałem żołnierzy, a inne – ludności cywilnej. Kobiety widziały je inaczej niż mężczyźni. Odmiennie oceniały je wielkie narody, tzw. historyczne: Francuzi, Anglicy, Niemcy, a inaczej – nowo kształtujące się narody, takie jak Finowie, Litwini, Czesi, Chorwaci, etc. lub narody, które utraciły niepodległość i prowadziły walkę o jej odzyskanie, jak np. Polacy. W inny jeszcze sposób I wojnę światową postrzegały narody, które w wyniku wojny dostały szansę na utworzenie pierwszych własnych państwowości: Estończycy, Łotysze, Słowacy, Białorusini, Ukraińcy.

Pod względem wartości I wojna światowa stała się wyraźną cezurą w rozwoju modernizmu, ponieważ w wyniku wojny zachwiały się struktury oligarchiczne i imperialne, a na świecie wzrosły wpływy płynące z działalności politycznej, edukacyjnej i artystycznej. Obiektywnie rzecz biorąc, oznaczało to postępującą humanizację ludzkości, która dotarła i na Litwę – prawdę mówiąc, w dość dramatyczny sposób, bo w okresie wojennym. W świadomości ludzi Europy Zachodniej bardzo głębokie ślady pozostawiła skala ofiar działań militarnych – dotychczas niespotykana i niezrozumiała. Z drugiej strony, w wyniku wojny do lamusa odeszły wartości konserwatywno-liberalne rodem z epoki

wiktoriańskiej, poszukiwanie zaś nowych wartości odbywało się w sposób dramatyczny i kontrowersyjny. Stoicki antymilitaryzm w twórczości Ericha Marii Remarque'a czy Ernesta Millera Hemingwaya przeplatają się z nostalgią za dyktaturą arystokracji (Gabriele D'Annunzio, Gertrude Stein) lub z entuzjazmem socjalistyczno-darwinistycznym wyrażanym przez Herberta George Wellsa lub George Bernarda Shawa.

Pozytywistyczne zaangażowanie w filozofii zostało zastąpione przez egzystencjalny bezsens istnienia oraz wizję tragizmu. W sztuce, w miejsce obrazów realistycznych, zaczął dominować kalejdoskop linii i kształtów. Nieprzypadkowo powojenną generację nazwano „pokoleniem straconym”. Jednak na Litwie, podobnie jak w innych nowo utworzonych państwach, tendencje pesymistyczne przez pewien czas były neutralizowane przez optymizm suponowany przez patriotyzm i nacjonalizm. Jak wiadomo na przebieg I wojny światowej duży wpływ miały wydarzenia wiosenne w 1917 r.: rewolucja lutowa w Rosji i wkrótce po tym przystąpienie USA do wojny po stronie państw Ententy.

Odtąd dominującym celem wojny stała się walka z autokratycznymi ustrojami monarchistycznymi, a jednym z głównych jej rezultatów było to, że na świecie, zwłaszcza w Europie, upowszechniły się demokratyczne systemy polityczne. Równoległe z rozwojem demokracji pierwsza wojna światowa w istotny sposób wpłynęła na rozwój ruchów narodowo-wyzwoleńczych. Można nawet stwierdzić, że wojna odbywała się pod hasłami narodowo-wyzwoleńczymi. Po tym, gdy prezydent USA Thomas Woodrow Wilson nazwał zasadę suwerenności narodów nieodłącznym fundamentem przyszłego pokoju, ruchy narodowe zaczęły zyskiwać mniej lub bardziej niezależny status suwerenów. W wyniku wojny w miejsce monarchii Habsburgów, imperium osmańskiego i cesarstwa Romanowów powstało wiele nowych państw narodowych. Wśród nich była również Litwa.

W artykule mowa będzie o położeniu mieszkańców Litwy; przedstawię doświadczenia niektórych działaczy społecznych i kulturalnych, ich oceny i postrzeganie wydarzeń. Zagadnienia te porównam z sytuacją ludności Podkarpacia. Nie kieruję się w tym wypadku metodologią badań, ale dobrą znajomością źródeł. Mam na myśli *Dziennik* Michała Römera, który analizowałem podczas przygotowania do druku wersji litewskiej. Poza tym podam przykłady z życia zwykłych ludzi przed wojną i w czasie wojny, przedstawione w dziennikach działaczy kultury i działaczy społecznych w świetle rozpowszechniających się idei humanistycznych, a częściowo także demokratycznych i narodowych.

Wszyscy autorzy prezentowanych przeze mnie źródeł byli aktywnymi działaczami demokratycznego skrzydła litewskiego ruchu narodowego, a także jego kronikarzami. Pelikšas Bugailiškis (1883–1965) był działaczem oświatowym

o wielkiej erudycji, organizatorem pracy w dziedzinie kultury, jednym z najwybitniejszych redaktorów litewskich w okresie międzywojennym, który swoją działalność prowadził w okolicach Szawli na północnej Litwie. W latach 1909–1914 był członkiem Litewskiego Towarzystwa Naukowego, zadbał o wydawanie gazety w języku litewskim w Szawlach, założył stowarzyszenie „Sietynas”, którego celem było wydawanie książek¹.

Około roku 1912 P. Bugailiškis wstąpił do loży masońskiej „Litwa” w Wilnie, a po wyodrębnieniu się z niej nowej loży o nazwie „Białoruś” stał się jej członkiem. Osoby skupione w obu tych wolnomularskich lożach dążyły między innymi do uzyskania politycznej niezależności przez Litwę, zbliżenia Litwy i Polski w walce z Cesarstwem Rosyjskim. W czasie drugiej wojny światowej P. Bugailiškis świadomie zdecydował się na pozostanie na Litwie. W swoich notatkach na ten temat pisał: *nie można usprawiedliwić przed własnym narodem porzucenia ojczyzny, którą jedni i drudzy przybysze depreczą, krzywdzą...*².

W czasie pierwszej wojny światowej P. Bugailiškis przebywał w Wilnie, współpracował z działaczami litewskimi o lewicowych poglądach: Jonaszem Vileišisem, Mykolasem Sleževičiusem, Feliciją Bortkevičienė, Steponasem Kairyssem, Mykolasem Biržišką, Augustinasem Janulaitisem. Prowadził działalność dobroczynną w Litewskim Komitecie Pomocy Ofiarom Wojny, troszczył się o posiłki dla ludności. Starał się wesprzeć mieszkańców mniejszych miejscowości, odwiedzając: Kielmy (lit. Kelmė), Szawkiany (lit. Šaukėnai), Užventy (lit. Užventys), Telsze (lit. Telšiai), Popielany (lit. Papilė), Kurszany (lit. Kuršėnai); był na linii frontu w Suwałkach.

Po zajęciu Wilna przez Niemców P. Bugailiškis wrócił do Szawli i prowadził działalność prawniczą – udzielał konsultacji mieszkańcom, pomagał w sporządzaniu pism do organów administracji niemieckiej. W 1916 roku został aresztowany przez władze niemieckie za zakłócanie w sprawowaniu władzy w terenie, ale szybko został zwolniony. W dniach 20-23 września 1917 roku wziął udział w Konferencji Litewskiej zorganizowanej w Wilnie, która wybrała Radę Krajową Litwy (lit. Lietuvos Krašto Taryba). Stała się ona instytucją reprezentującą interesy miejscowej ludności litewskiej, a 16 lutego 1918 r. ogłosiła Akt Niepodległości Litwy³.

Chociaż P. Bugailiškis był wśród kandydatów, jednak nie został członkiem Rady. Po konferencji pozostał w Wilnie i pracował w redakcji pisma „Lietuvos aidas” („Echo Litwy”). W lutym 1918 roku powrócił do Szawli, natomiast w listo-

¹ V. B. Pšibilskis, *Pelikšas Bugailiškis ir jo „Gyvenimo vieškeliais”*, [w:] *Gyvenimo vieškeliais*, red. V. B. Pšibilskis, Šiauliai 1994, s. 6-8.

² Ibidem, s. 9. Tłumaczenia z j. litewskiego na j. polski w całym artykule – R. M.

³ Ibidem, s. 9-12.

padzie tegoż roku został sekretarzem powołanej Tymczasowej Rady Miasta. Podczas wojny prowadził dziennik, który obecnie jest przechowywany w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich⁴. Jego zapiski mają charakter rejestrujący i nie zawierają rozważań oraz ocen. Na ich podstawie w latach 1951–1961 P. Bugailiškis napisał kilka wersji wspomnień, które mają układ niechronologiczny, a problemowy. Tam dopiero przedstawił oceny zarejestrowanych wydarzeń oraz swoje do nich komentarze. Wspomnienia te w 1994 roku zostały opublikowane⁵.

Zapiski P. Bugailiškisa często cytował w swoim *Dzienniku* (1915–1919)⁶ inny słynny litewski działacz społeczno-polityczny, późniejszy dyplomata, historyk Petras Klimas (1891–1969). Po ukończeniu studiów na Wydziale Prawa Uniwersytetu Moskiewskiego powrócił do Wilna w 1914 r. i pracował tutaj przez całą wojnę. Na początku, podobnie jak i P. Bugailiškis, działał w Litewskim Komitecie Pomocy Ofiarom Wojny, a od 1917 roku został wybrany do Litewskiej Rady Państwowej (lit. Lietuvos Taryba). Swój dziennik prowadził od 1915 do 1919 roku, notując w nim ważniejsze wydarzenia z życia kraju⁷. Już później do swojego dziennika włączył znane sobie rękopiśmienne (niepublikowane) zapiski P. Bugailiškisa, które dotyczyły okresu jego wileńskiej działalności od 23 (10) sierpnia do 13 listopada 1915 roku⁸. Te zapiski zostały opublikowane wraz z dziennikiem ojca przez Petrasa Klimasa juniora w 1988 r. w Chicago.

Treść dzienników obu wymienionych działaczy w niniejszym artykule została wykorzystana bardzo fragmentarycznie. Głównym źródłem jest trzytomowa *Dziennik z lat wojny* znanej działaczki litewskiego ruchu narodowego, przywódczyni jednego z ugrupowań, obrończyni praw kobiet, humanistki, wolnomularki i pisarki Gabrielė Petkevičaitė-Bitė (1861–1943).

Najpierw opublikowano dwa tomy⁹: pierwszy w 1925 r., drugi w 1931 r., a w latach 2010–2011 do rąk czytelnika dotarła pełna wersja¹⁰. Dziennik obejmuje okres od czerwca 1914 r. aż do połowy lipca 1919 roku. Cały ten czas autorka dziennika spędziła we dworze w Puzyniszkach (lit. Puziniškis) w północnej Litwie, przy granicy z Kurlandią.

⁴ Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka, Odział rękopisów (dalej: LMAVB RS), F. 87-130: P. Bugailiškio dienoraštis [Dziennik P. Bugailiškisa].

⁵ P. Bugailiškis, *Gyvenimo vieškeliais*, Šiauliai 1994, ss. 536.

⁶ P. Klimas, *Dienoraštis 1915–1919* [Dziennik. 1915–1919], Chicago 1988, ss. 546.

⁷ Ibidem, s. 9-10.

⁸ Ibidem, s. 15-44.

⁹ Powtórnie te dwa tomy zostały wydane w czasach sowieckich, niestety, w ocenzurowanej wersji: G. Petkevičaitė-Bitė, *Karo metų dienoraštis* [Dziennik z lat wojny], Vilnius 1966, s. 811.

¹⁰ G. Petkevičaitė-Bitė, *Karo metų dienoraštis*, t. 1, Panevėžys 2010, ss. 231; t. 2, Panevėžys 2011, ss. 527; t. 3, Panevėžys 2008, ss. 431.

Autorka pisała: *Zostałam porzucona na pastwę losu sama inteligentka z naszymi chłopskimi kłopotami... odcięta od idei, przyjaciół i inteligentów*¹¹. Dziennik jest napisany stylem literackim: są to opisy, rozważania, bardzo barwne oceny. Autorka często zmieniała imiona i nazwiska osób, szczególnie tych, które znalazły się przy niej, aby nie zaszkodzić „swoim bohaterom” na wypadek, gdyby teksty trafiły w „nieodpowiednie ręce”. Swój dziennik oceniała: *myślałam, że mój tekst będzie jednostronny, zbyt osobisty*¹². I chociaż pełno w nim opisów przyrody, a także opisów stanów emocjonalnych jego autorki, dających dowody nadszarpniętych nerwów, to jednak G. Bitė pozostawiła unikalne, pierwsze w piśmiennictwie litewskim, świadectwo tragedii wojny. Polem obserwacji autorki był stosunkowo nieduży obszar rozciągający się w promieniu około 20-30 km od centrum – dworu w Puzyniszkach. Z wielu powodów jej dziennik może być analizowany jako źródło do dziejów okupacji niemieckiej. Autorka przedstawiła fakty z życia codziennego mieszkańców w czasie wojny, przykłady zachowania wartości humanistycznych, ukazała wybory ludzi w obliczu wojny, pokazała wyzwania dla kultury¹³. Niewątpliwie jest to bezcenny materiał także z punktu widzenia badań kulturoznawczych i antropologicznych.

Pod względem stylu, rozważań, wartości dziennik G. Petkevičaitė-Bitė jest bardzo podobny do tekstu dziennika Michała Römera z czasów jego udziału w Legionach Polskich. Wiadomo, że Michał Pius Römer (1880–1945), był znanym działaczem demokratycznym, jednym z twórców tzw. ideologii krajowej. Był jedną z najwybitniejszych postaci działających na polu stosunków polsko-litewskich w pierwszej połowie XX wieku. Ten prawnik, redaktor i publicysta, polski i litewski działacz społeczno-polityczny, legionista, historyk litewskiego odrodzenia narodowego, wolnomularz, twórca litewskiego prawa konstytucyjnego pozostawił ogromny i bardzo wysoko oceniany dorobek naukowy z różnych dziedzin prawa, głównie prawa konstytucyjnego¹⁴. Dziełem jego życia jest znany badaczom, liczący czterdzieści woluminów dziennik z lat 1911–1945, zdeponowany w Bibliotece Akademii Nauk Litwy im. Wróblewskich (tomy 1-34

¹¹ Ibidem, t. 1, s. 17.

¹² Ibidem.

¹³ V. Daujotytė, *Dienoraštis – sau, žmonėms, istorijai. Karo metų dienoraštis* [Dziennik z lat wojny], t. 1, E. Vaičekausko knygyno leidykla 2010, s. 3-12.

¹⁴ Szerzej zob.: S. Kieniewicz, *Michał Pius Römer*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 31, Wrocław 1990, s. 653-655; Z. Solak, *Niedokończona autobiografia Michała Römera*, „Rocznik biblioteki PAN w Krakowie”, 1996, R. XLI, s. 92-122; idem, *Między Polską a Litwą. Życie i działalność Michała Römera 1880–1920*, Kraków 2004; J. Sawicki, *Michał Römer a problemy narodowościowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Toruń 1998, s. 10-61.

za lata 1911–1933; sygn. f. 138-2229-2263) oraz w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego (tomy 35-40 za lata 1933–1945; sygn. f. 75 – M. 11-16)¹⁵.

Należy zauważyć, że dziennik M. Römer prowadził sumiennie, dzień po dniu aż przez 34 lata, spisując swoje przeżycia, spostrzeżenia i refleksje. Römer rozpoczął pisanie dziennika 1 stycznia 1911 r., a ostatnie wpisy uczynił 19 lutego 1945 r., na trzy dni przed śmiercią. To monumentalne dzieło nie ma odpowiednika w diarystyce zarówno polskiej, jak i litewskiej. Do pracy nad niniejszym artykułem posłużyły zapiski prowadzone od lipca 1915 roku do 16 lutego 1916 roku¹⁶.

W tym czasie Michał Römer był żołnierzem Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, walczył na Wołyniu z Rosją i siłami zbrojnymi jej sojuszników. Spectrum jego obserwacji pod względem geograficznym jest o wiele szersze niż przestrzeń opisana przez G. Bitę. Obejmuje obszar wyznaczony przez bagna Stochodu, Czersk (miejsce słynnej bitwy legionów), Trojanówkę, Gródek, Gałuzję, Styr, Kościuchnowkę, Kowel. Choć autor był żołnierzem, lecz podobnie jak G. Bita, patrzył na świat z punktu widzenia humanisty i demokracji, dostrzegając cierpienia ludności cywilnej i oceniając żołnierzy obu stron walczących.

Położenie polityczno-społeczne: stosunki z władzami okupacyjnymi, wizerunek okupanta

P. Bugailiškis i P. Klimas podali najdokładniejsze, szczegółowe informacje na temat stosunków pomiędzy ludnością cywilną a strukturami okupacyjnymi na terenie całej Litwy, a nie tylko poszczególnych regionów lub miejscowości. Za celowe uważam wykorzystanie tu wspomnień P. Bugailiškisa, w których dał on zarys sytuacji nie tylko na podstawie własnych doświadczeń i na bieżąco

¹⁵ O dzienniku M. Römera zob.: B. Makowski, *Michał Römer i jego dziennik*, „Znak”, 1989, nr 6, s. 67-68; Z. Solak, *Michał Römer i masoneria wileńska (1911–1915) w świetle jego dziennika*, [w:] *Studia bibliograficzno-bibliologiczne dedykowane prof. W. Bieńkowskiemu*, Kraków 1995, s. 267-279; R. Miknys, *O „Dzienniku” Michała Römera*, „Lithuania”, 1998, nr 4 (29), s. 11-18; J. Ochmański, *Zapiski Michała Römera o rewolucji październikowej*, [w:] *Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914–1939*, t. 12, Warszawa 1967, s. 265-276; J. Jurkiewicz, *Jerzy Ochmański jako badacz życia i działalności Michała Römera*, [w:] *Poznań – Wilno. Studia historyków w roku tysiąclecia Państwa Litewskiego*, Poznań 2010, s. 47-78; R. Miknys, *Sprawa wydania „Dziennika” Michała Römera: sukcesy i porażki?*, [w:] *Doktor Zbigniew Solak (1953–2004) a wzajemne poznanie Polski i Litwy. Życie i problematyka badawcza krakowskiego uczonego*, Warszawa – Kraków 2014, s. 105-118.

¹⁶ M. Römer, *Dzienniki legionowe*, t. I: *18 VII 1915 – 24 II 1916*, Kraków 2008, ss. 502.

poczynionych uwag, lecz także wykorzystał dostępne publikacje, m.in. prace Michała Brensztejna pt. *Spisy ludności m. Wilna za okupacji niemieckiej od d. 1 listopada 1915 r.*¹⁷.

Wspomnienia P. Bugailiškisa zawierają więc informacje o tym, że niemieckie władze wojskowe Ober-Ostu etnograficzną część Litwy nazwały Litauen-Nord (Litwa Północna) i wprowadziły nową strukturę¹⁸. Całe to terytorium zostało podzielone na 33 jednostki administracyjne¹⁹, okręgi (niem. kreise). Prawa okręgów administracyjnych posiadały tylko dwa miasta – Wilno i Kowno. Według wspomnianego *Spisu ludności lokalnej* jako centra kreisów były wymienione: Kretynga (lit. Kretinga), Siady (lit. Seda), Okmiany (lit. Akmenė), Szawle (lit. Šiauliai), Johaniszkiele (lit. Joniškėlis), Birże (lit. Biržai), Telsze (lit. Telšiai), Kurszany (lit. Kuršėnai), Kupiszki (lit. Kupiškis), Rakiszki (lit. Rokiškis), Wieżajcie (lit. Vėžaičiai), Skaudwile (lit. Skaudvilė), Kiejdany (lit. Kėdainiai), Poniewież (lit. Panevėžys), Wilkomierz (lit. Ukmergė), Uciana (lit. Utena), Poju-rze (lit. Pajūris), Rosienie (lit. Raseiniai), Syługudyszki (lit. Saldutiškis), Kowno (lit. Kaunas; miasto i „kreis”), Władysławów (Nowe Miasto) (lit. Vladislavovas (Naumiestis), Koszedary (lit. Kaišiadorys), Szyrwinty (lit. Širvintos), Malaty (lit. Molėtai), Podbrodzie (lit. Pabradė), Wyłkowyszki (lit. Vilkaviškis), Mariampol (lit. Marijampolė), Olita (lit. Alytus), Wilno (Vilnius; miasto i okręg), Suwałki, Sejny, Augustów. Jak zaznacza P. Bugailiškis „trzy ostatnie zostały później odłączone od Litwy”²⁰. W ciągu całej okupacji niemieckiej granice okręgów kilkakrotnie się zmieniały. Otóż G. Petkevičaitė-Bitė w swoim dzienniku pisze, że w 1917 r. wieś Puzyniszki (lit. Puziniškis) z okręgu Johaniszkiele (lit. Joniškėlis) została przekazana okręgowi szawelskiemu (lit. Šiauliai)²¹. „Kreismami” administrował zarządca (Kreishauptmann), a im podlegali starostowie powiatów (Amtsvorsteher), którzy sprawowali władzę nad mieszkańcami przy pomocy żandarmerii i starostów. Należy zaznaczyć, że Okręg Wojskowy Litwy, o którym wspomina P. Bugailiškis, powstał wiosną 1918 r. po połączeniu wcześniejszych jednostek terytorialnych Litwa i Grodno-Białystok.

¹⁷ M. Brensztejn, *Spisy ludności m. Wilna za okupacji niemieckiej od d. 1 listopada 1915 r.*, Warszawa 1919.

¹⁸ Jednostki administracyjne Kowno, Wilno, Suwałki, Grodno i Białystok, które dotychczas funkcjonowały jako samodzielne, 4 września 1915 r. zostały przyłączone do terytorium Ober-Ostu. Wymienione jednostki po 1915 r. wielokrotnie były powiększane (zob.: *Lietuvos istorija. Nepriklausomybė (1918–1940 m.)* [Historia Litwy. Niepodległość (1918–1940)], t. 10, kn. 1, s. 42-44.

¹⁹ W historiografii wskazano, że na zwiększonym obszarze Litwy (bez obwodu Grodno-Białystok) w latach 1917–1918 były 34 okręgi – *Lietuvos istorija*, t. 10, cz. 1, s. 44.

²⁰ P. Bugailiškis, *Gyvenimo vieškeliais*, s. 206.

²¹ G. Petkevičaitė-Bitė, *Karo metų dienoraštis*, t. 2, s. 329.

Zarówno P. Bugailiškis, jak i G. Petkevičaitė-Bitė zwracają uwagę, że niemieccy okupanci do organów lokalnej władzy mianowali zaufane osoby spośród swoich wojskowych, aczkolwiek w celu podtrzymania lepszych więzi z ludnością miejscową wyznaczano również miejscowe osoby. Najniższe stanowiska władzy, tj. starostów obsadzano miejscowymi, ale decyzję co do osoby podejmowali Niemcy. Kompetencje starostów dotyczyły rekwizycji, toteż władzom niemieckim zależało, żeby były to osoby zaufane, które zatroszczą się o to, żeby uzyskać jak najwięcej zapasów dla utrzymania wojska. W tym celu starostów w zasadzie podkupywano zwolnieniem od płacenia podatków i poboru w naturze.

Peliksas Bugailiškis wspomina, że po raz pierwszy Niemcy zdobyli Szawle 17 kwietnia 1915 r. i chociaż w mieście utrzymali się zaledwie trzynaście dni, to na burmistrza wyznaczili lejtnanta niemieckiego Dobrzyńskiego, natomiast na pomocników (doradców) – mieszkańców cywilnych: inżyniera Wacława Bielskiego oraz kupców Savičiusa i A. Zaborskiego²². Jednak po powtórnym zdobyciu miasta przez armię Paula Hindenburga 1 maja 1915 r. i po powstaniu komendy wojskowej całą władzę przejęli niemieccy wojskowi oraz żandarmeria.

Zdaniem G. Petkevičaitė-Bitė od kwietnia do sierpnia 1915 roku, kiedy rosyjska administracja i wojsko wycofywały się, a Niemcy jeszcze nie nadeszli, nastąpił okres bezwładztwa, co sprzyjało aktom bezprawia. W tym czasie właściciele i zarządcy gospodarstw oraz dworów na prowincji oczekiwali nawet na przyjscie Niemców z nadzieją, że poskromią one rabunki i napady na ludność cywilną: *Jeszcze przychodził człowiek z Tyrkszlan (Tirkšlioniai) i przyniósł wiadomość, że od jutra, tj. od 26 lipca (6 sierpnia) zostanie u nas wprowadzona władza niemiecka. Chociaż tyle! Przecież już od trzech tygodni żyjemy bez władzy... i wydaje się, iż nasi ludzie, oczywiście odpady ludzkie, ścigają się z Niemcami w rabowaniu majątku*²³.

Po pierwszych spotkaniach mieszkańców dworu i okolicznych mieszkańców z Niemcami pojawiło się wrażenie, że oto nadchodzi „kulturalna” władza, która ustanowi porządek i sprawiedliwość. Przynajmniej niemieccy wojskowi i żołnierze, którzy odwiedzili G. Bitė i z nią rozmawiali, usiłowali o tym przekonać. Oto kilka cytatów z jej rozmów:

Opowiadają, że żołnierze niemieccy podczas spotkania z naszymi ludźmi [w miejscowości Rozalin (lit. Rozalimas), 12 km od Puzyniszek – R. M.] ładnie się zachowywali. Wśród tych żołnierzy niemieckich są również tacy, co pięknie mówią po litewsku. Uspokajali ludzi, żeby ich się nie bali, że oni, gdy przyjdą,

²² P. Bugailiškis, *Gyvenimo vieškeliais*, s. 203.

²³ G. Petkevičaitė-Bitė, *Karo metų dienoraštis*, t. 1, s. 104.

nic złego nie zrobią. Oni starają się oświecić cały kraj, by nie było takiej ciemnoty, jaka jest obecnie...²⁴.

I jeszcze:

Kilka razy powtórzono pytanie: czy nie byłam w Radwiliszkach (lit. Radviliškis). Tam wszystko już przygotowano. Nowe rowy, mosty, czyste zamiatane ulice. Przecież Niemcy są wspaniałym narodem, a ich kajzer jest bogobojny [...] kajzer niemiecki idzie wszędzie tam, gdzie są jego żołnierze. Syn kajzera zawsze i wszędzie walczy wspólnie z żołnierzami [...]. Kraj niemiecki jest najwspanialszy. Nikt tam nie pyta, czy jesteś Żydem, czy jesteś taki, czy owaki. Wystarczy, że jesteś podwładnym niemieckim – i tyle. Dlatego wszyscy kochają swoją ojczyznę...²⁵.

Wkrótce jednak w dzienniku pojawia się sporo narzekań z powodu poniżania miejscowych mieszkańców, rabunku majątku na rozkaz władz. W najbardziej charakterystyczny sposób odzwierciedla to zapis P. Bugailiškisa o rozporządzeniu burmistrza miasta Szawle, które świadczyło o swoistej manii wielkości Niemców i pogardzie do ludności cywilnej:

Wszyscy mieszkańcy miasta: mężczyźni, kobiety i dzieci powinni uprzejmie witać się z oficerami wojska niemieckiego. Następnie wszyscy mieszkańcy powinny ustąpić pierwszeństwa żołnierzom niemieckim na ulicy i zejść z chodnika. Sprzeciwianie się tym nakazom będzie surowo karane. Szawle w dn. 17 sierpnia 1916 r. Podpisał głowa miasta Morsbach. Porucznik (Lejtnant)²⁶.

W notatkach P. Bugailiškisa są świadectwa o tym, że działały polowe trybunały wojskowe, które bezwzględnie skazywały mieszkańców na więzienie (z wykonywaniem ciężkich prac) za niestosowanie się do nakazów władz, dożywianie jeńców, przechowywanie broni (w tym także myśliwskiej). Czasami wymierzano karę śmierci i ogłaszano to publicznie w celu zastraszenia mieszkańców. Zorganizowane przez Niemców sądy cywilne – zdaniem P. Bugailiškisa – przejęły porządek sądów rosyjskich: Sąd Pokoju (*Friedensgericht*) – do spraw drobniejszych i Sąd Okręgowy (*Bezirkgericht*) – do spraw większych. W stosunku do mieszkańców cywilnych w sprawach karnych stosowano przepisy prawa rosyjskiego.

²⁴ Ibidem, s. 122-123.

²⁵ Ibidem, t. 2, s. 137-138.

²⁶ P. Bugailiškis, *Gyvenimo vieškeliais*, s. 204.

Sądy niższej instancji działały „zaocznie”, bez wzywania osób, wobec których stawiano zarzuty, a ich wyroki wręczano osądzonym bez podania jakiegokolwiek argumentacji. Językiem urzędowym (także w sądach) był język niemiecki, nie zawsze jednak znajdowano tłumaczy. Wnioski pisemne, pisma oficjalne do władz, pozwy do sądu przyjmowano wyłącznie w języku niemieckim. Bardzo rzadko P. Bugailiškis napotykał inne pisma oficjalne napisane w języku litewskim²⁷.

W celu szybszego oswojenia nowo zdobytych terenów okupanci niemieccy masowo zmieniali nazwy miejscowości z języka rosyjskiego i cyrylicy na język niemiecki i alfabet łaciński, więc często nazwy te były tak zniekształcone, że nie tylko miejscowa ludność cywilna, lecz i wojskowi niemieccy nie rozumieli, o jaką miejscowość chodzi. Szczególny pośpiech towarzyszył zmianie nazw stacji kolejowych. G. Petkevičaitė-Bitė 31 sierpnia 1915 r. pisała w swoim dzienniku: *na dworcu kolejowym w Szawlach wywieszono tabliczkę, na której „dużymi literami” było napisane Schaulen*²⁸.

Peliksas Bugailiškis podczas pobytu w Wilnie 30 września 1915 r. zauważył, że *niemieckość nabywa coraz więcej praw. Na ulicach panuje język niemiecki, ponieważ ta publiczność (żołnierze) dominuje. Ostatecznie i tak często się słyszy ludzi mówiących po niemiecku, chociaż wcześniej takich nie było słyhać w ogóle. Szlady sklepowe są po niemiecku, na których często widzimy napis „bier”, którego ludzie tutaj od dawna nie widzieli*²⁹.

W celu wykorzystania potencjału cywilnych mieszkańców Litwy na potrzeby Rzeszy administracja niemiecka próbowała prowadzić ewidencję ludności. P. Bugailiškis opisuje trzy spisy mieszkańców Wilna³⁰. Pierwsza ewidencja ludności została przeprowadzona tuż po zdobyciu Wilna 1 listopada 1915 r. P. Klimas szczegółowo opisuje drugi rejestr ludności przeprowadzony 9 marca 1916 roku³¹. W zasadzie, podobnie jak i w innych krajach, te spisowe akcje nie dały wiarygodnych wyników. Na skutek bojkotu Litwinów szczególnie nieudany był trzeci spis mieszkańców Wilna przeprowadzony 14 grudnia 1916 r.

Należy zwrócić uwagę na to, jak szybko na negatywny zmienił się stosunek mieszkańców do Niemców. Pierwsze kontakty z Niemcami zarówno w mieście, jak i na wsi, sprawiły na mieszkańcach cywilnych dobre wrażenie. P. Bugailiškis tak opisywał Wilno w pierwszych dniach zdobycia przez Niemców:

²⁷ Ibidem, s. 206.

²⁸ G. Petkevičaitė-Bitė, *Karo metų dienoraštis*, t. 2, s. 159.

²⁹ P. Klimas, *Dienoraštis 1915–1919*, s. 38.

³⁰ P. Bugailiškis, *Gyvenimo vieškeliais*, s. 205–206.

³¹ P. Klimas, *Dienoraštis. 1915–1919*, s. 94–99.

Nastroje mieszkańców miasta są świąteczne, a nawet zbyt. Wręcza się mnóstwo kwiatów żołnierzom i oficerom. [...] Ich wygląd i mundury są jednak lepsze od Rosjan, tylko Niemcy konie mają o wiele gorsze, bardziej zmęczone niż konie Rosjan... Oficerowie są bardzo grzeczni w stosunku do swoich żołnierzy i bardziej prości, bez tej wielkiej subordynacji. Zorganizowani są jak to Niemcy. Nie zdążyli wejść do miasta, a już naprawiają most. I [...] żadnego bałaganu w mieście nie urządzili. Tymczasem Rosjanie, opuszczając miasto, powybijali wiele szyb, obrabowali wiele sklepów³².

Podobnego zdania o Niemcach byli mieszkańcy dworu Puzyniszki (lit. Puziniškis) oraz okolic: *Opowiadano jeszcze, że żołnierze niemieccy podczas spotkania ładnie się z naszymi ludźmi zachowywali*³³.

Na początku wojny część mieszkańców, zwłaszcza przedstawiciele inteligencji litewskiej, wycieńczona rządami władz carskich, miała iluzję co do tego, że wraz ze zmianą władzy na niemiecką rozpoczną się „lepsze” rządy. Na przykład adwokat z Poniewieża Fridman, dobry znajomy G. Petkevičaitė-Bitė, po powrocie z Karlsbadu, gdy wszyscy liczyli ostatnie dni pokoju, przekonywał ją, że Niemcy są kulturalnym narodem i w stosunku do innych narodów nie będą zachowywali się jak barbarzyńcy. *A kim jest Rosjanin? – pytał – Czego można od niego się spodziewać? My Żydzi będziemy się trzymali Niemców i jako wierni przyjaciele narodu litewskiego radzimy się trzymać tejże orientacji*³⁴.

Pierwsze miesiące okupacji niemieckiej już jednak szybko rozwiąły złudzenia co do Niemców. Bardzo dobrze zauważyła to pisarka Gabrielė Petkevičaitė-Bitė: *Chciałabym by byli tu obecni ci inteligenci litewscy, którzy mieli nadzieję, że wraz z Niemcami do naszego kraju przyjdzie kultura. Na własnej skórze przekonaliśmy się, jaką kulturę niesie militarizm*³⁵.

Autorka tych słów od samego początku nie miała iluzji i w dzienniku oponowała powyżej wspomnianemu Fridmanowi:

Żydzi będą po stronie Niemców... To prawda, wszyscy my – zniewoleni mamy dość żelaznej ręki Rosjan. [...] A Niemiec? [...] Jak potrafi gnębić Polaków w Poznaniu, Francuzów w Alzacji i Lotaryngii... Na własnej skórze nauczyliśmy się rozpoznawać, co od kogo, powinniśmy sobie wbić do głowy, że tak jak Rosjanin nie jest naszym ojcem, tak Niemiec nie jest naszym bratem...³⁶.

³² Ibidem, s. 26.

³³ G. Petkevičaitė-Bitė, *Karo metų dienoraštis*, t. 1, s. 122.

³⁴ Ibidem, s. 34.

³⁵ G. Petkevičaitė-Bitė, *Karo metų dienoraštis*, Vilnius 1966, s. 607.

³⁶ Idem, *Karo metų dienoraštis*, t. 1, s. 34.

Warto zaznaczyć, że część mieszkańców w połowie wojny, gdy poznała dzikość Niemców, popadła z jednej skrajności w drugą – znów zaczęła czekać na Rosjan. W notatce spisanej 4 lutego 1916 r. G. Petkevičaitė-Bitė zauważa:

Wszędzie ludzi ogarnął ponury nastrój. Wszyscy są nerwowi. Cieszą się, że jakoś przetrwali dzień. Wszyscy jednogłośnie przepowiadają powrót Rosjan, na których czekają, ponieważ mają nadzieję, że z nadejściem Rosjan nastąpi koniec wojny, ale jednocześnie też boją się ich powrotu...³⁷.

Zdaniem pisarki wszyscy powinni zastanawiać się nad powstaniem samodzielnego państwa, lecz aby tak się stało, należy się poświęcić i zaangażować społecznie. Stawiała siebie za przykład i pokazywała, że sama, nie zważając na bardzo trudne położenie, leczyci ludzi, którzy do niej przybywają z daleka i przynoszą ciekawe wiadomości o tym, jak się żyje w warunkach wojennych. Poza tym organizuje wieczorki dla młodzieży, zajmuje się nauczaniem dorosłych własnymi metodami, które pozwalają na osiągnięcie dobrych wyników³⁸. Jej działalność wywoływała podziw nawet u mieszkających u niej na dworze Niemców³⁹. Z drugiej strony G. Petkevičaitė-Bitė pozytywnie oceniała Niemców za starania, by podnieść kulturę sanitarną na wsi, za ich działania w zakresie zapobiegania infekcjom (szczególnie syfilisowi), za budowę dróg żwirowych, kolei wąskotorowej, telegrafu, linii telefonicznych, za zakładanie szkół i placówek leczniczych⁴⁰.

Sytuacja gospodarcza a poglądy na działalność władz

Niewątpliwie najbardziej intensywne kontakty ludność cywilna miała ze strukturami administracyjnymi okupantów w dziedzinie usługowej, handlowej i rolniczej. Zaraz po ustaniu walk, niemieckie władze wojskowe zaczęły regulować działalność gospodarczą mieszkańców na świeżo zdobytych terenach. Nieustannie dokonywały rekwizycji, obciążały mieszkańców podatkami, wtrącały się ze swoją reglamentacją w codzienne życie mieszkańców. Jak zaznaczyła G. Petkevičaitė-Bitė: *mieszkańców obowiązywał niemiecki porządek*⁴¹.

³⁷ Ibidem, t. 2, s. 263.

³⁸ Ibidem, s. 316-317.

³⁹ G. Petkevičaitė-Bitė, *Karo metų dienoraštis*, t. 3, s. 196-199.

⁴⁰ Ibidem, s. 273, 300, 332, 333.

⁴¹ G. Petkevičaitė-Bitė, *Karo metų dienoraštis*, t. 2, s. 159.

Zarówno w mieście, jak i na wsi wprowadzono „nowe porządki”, regulujące nawet kalendarz i czas według Europy Środkowej *o pół godziny wcześniej niż nasz*⁴². 21 września 1915 r. P. Bugailiškis zauważył, że *w mieście brakuje produktów; z trudem można kupić chleb i inne produkty. Zarząd Miasta Wilna ogłosił, że handlarze i właściciele magazynów powinni powiadomić, ile posiadają produktów i w jakich ilościach. Komendantura niemiecka zarządziła, że kramy powinny być otwarte, w przypadku niewykonania rozkazu zostaną one otwarte z użyciem siły...* Już w końcu września P. Bugailiškis konstatuje: *entuzjazm ludzi w stosunku do Niemców spada... Wszyscy odczuwają głód*⁴³.

Niewiele lepsze były nastroje mieszkańców wsi Puzyniszki, Smilgiai (lit. Smilgiai) i Rozalin w sierpniu tego samego roku:

Aż strach pomyśleć o jutrze, ponieważ stamtąd patrzy na nas wszystkich głód z zapadniętymi oczyma w czaszce. Żyto wszędzie skoszono. Główny komendant natychmiast zarządził, żeby ludzie zostawili sobie tylko tyle ziarna na nasiona, by wystarczyło zarówno sobie, jak i bydłu, by wyżywić się przez sześć miesięcy... Nasuwa się jeszcze pytanie, ile zdaniem Niemców wystarczy dla ludzi i bydła? Wiadomo, że nie będą oni hojni. Jeśli nie kto inny, to ich wojsko i ich głodne miasta dobrze będą z nas wysysać⁴⁴.

W zasadzie takie przecucia się sprawdziły. Wraz z przedłużaniem się wojny rekwizycje i podatki stały się dla mieszkańców codziennością. G. Petkevičaitė-Bitė opisuje coraz liczniejsze przypadki rekwizowania przemocą, z nadużyciem siły. Otóż w listopadzie 1916 roku: *W Szadowie [lit. Šeduva] podczas rekwizycji koni przelała się krew wielu osób. [...] W Kławanach [lit. Klovainiai] podczas takiego rekwizowania konia pobito wiele osób, przelała się krew...*⁴⁵.

Wzrosły zobowiązania i podatki. Otóż 9 listopada 1916 r. do Puzyniszek dotarło nowe rozporządzenie:

[...] z naszego dworku powinniśmy co tydzień dostarczać swoim żandarom do wsi Sujetai 5 funtów masła, 10 jajek i 2 funty sera. (Mięsa, jak i obiecano, nie żądają)⁴⁶. Co więcej, do 20 dnia bieżącego miesiąca każdy mężczyzna

⁴² P. Klimas, *Dienoraštis. 1915–1919*, s. 29.

⁴³ Ibidem, s. 33.

⁴⁴ G. Petkevičaitė-Bitė, *Karo metų dienoraštis*, t. 2, s. 145-146.

⁴⁵ Ibidem, s. 443.

⁴⁶ Nie wiadomo, czy jeszcze było można czegoś żądać. G. Petkevičaitė-Bitė 18 (31) grudnia 1915 r. opisała następujące rozporządzenie policji: „Kto nie podporządkuje się nakazowi

w naszym powiecie w wieku od 16 do 65 lat powinien płacić po 10 marek i 50 fenigów, zaś w październiku będzie musiał dopłacić 4 marki 70 fenigów. Dziś rano przybiegła do mnie córka biedaka i pytała co robić, skąd biedni mają wziąć marki⁴⁷.

W celu zebrania od osób jak największego kontyngentu administracja niemiecka prowadziła ewidencję, kto ile posiada gruntów uprawnych, ile będzie potrzeba nasion na wiosnę, ile w każdym gospodarstwie jest osób⁴⁸. W ten sposób chciano się zorientować, o ile można zwiększyć podatki. W poszukiwaniach sposobów ich maksymalnego zwiększenia czasami dochodziło do sytuacji kuriozalnych. G. Petkevičaitė-Bitė w swoim dzienniku notowała: *Ogłoszono również, że od Nowego Roku za każdego psa trzeba będzie zapłacić władzom po 10 marek. Zapewne i dla psów na Litwie nastąpiły trudne dni. Większość mieszkańców umęczona wojną nie będzie w stanie spłacać takiego podatku*⁴⁹.

Mężczyźni w wieku od 15 do 50 lat byli masowo wywożeni do robót w Niemczech⁵⁰. Natomiast do pracy na miejscu przy sprzątnięciu dróg i kopaniu rowów brano kobiety i dziewczynki. Władze niemieckie nie uwzględniały tego, że *dzieci pozostawione w domu nie mają co jeść, płaczą. Ogrody rolników stoją zarosnięte*⁵¹. Nieustannie brakowało soli, nafty, mydła, świec, herbaty, cukru, bardzo drogie były tkaniny. Jak pisze G. Bitė 11 lutego 1916 roku:

[...] powróciliśmy do takiego życia, które było chyba przed wynalezieniem maszyny parowej. Kupić niczego się nie da, albo po takich cenach, które nie są na naszą kieszeń. W wielu miejscach ludziom w ogóle zabrakło ciepłych ubrań. [...] Mięso jemy rzadko, w zasadzie żyjemy się mlekiem. Cieszą się ci, którym pozostawiono przynajmniej kilka kur...⁵².

W jej ocenie Niemcy w naszym kraju:

[...] wyraźnie prowadzą taką politykę, jaką prowadzili w koloniach Afryki. My im powinniśmy dostarczać surowców – kukurydzę, len, skóry, wełnę, jeste-

Kreis-Hauptmannów (naczelników okręgu) i będzie spożywał wołowinę, cielęcinę, baraninę, wieprzowinę lub mięso ptactwa dzikiego i domowego, będzie handlował tym mięsem, zostanie ukarany grzywną w wysokości do 6000 marek lub karą więzienia do 6 miesięcy...” – G. Petkevičaitė-Bitė, *Karo metų dienoraštis*, t. 2, s. 232-233.

⁴⁷ G. Petkevičaitė-Bitė, *Karo metų dienoraštis*, t. 2, s. 396-397.

⁴⁸ Ibidem, s. 214.

⁴⁹ Ibidem, s. 217.

⁵⁰ P. Klimas, *Dienoraštis. 1915–1919*, s. 99.

⁵¹ G. Petkevičaitė-Bitė, *Karo metų dienoraštis*, t. 2, s. 374.

⁵² Ibidem, s. 267.

śmy zmuszani do budowania dla nich, a oni nam za wszystko płacą grosze. W zamian za to, jako łaskę dają nam prawo do kupowania od nich wyrobów po bardzo wysokiej cenie⁵³.

Jednak mieszkańców wycieńczały nie tylko wymagania władzy okupacyjnej, ale także rozboje i rabunki żywności, czynione potajemnie przed władzami wojskowymi przez żołnierzy niemieckich⁵⁴. Kradli również zbiegli więźniowie i byli żołnierze rosyjscy, którzy uciekli z niewoli i przez ludność z rosyjska zwani byli *plennymi* [ros. *пленный* – jeńiec]. Początkowo ludność cywilna postrzegała ich jako „swoich”, ukrywających się przed okupantem i dawała im żywność i odzież. Stosunek do nich zmienił się jednak, gdy do *plennych* dołączyli różni miejscowi rabusie, którzy do niedawna jeszcze byli miłymi, kulturalnymi chłopakami z sąsiedztwa. Grupy te stały się wielkim utrapieniem dla mieszkańców. Z ich powodu bardzo ucierpiał dwór w Puzyniszkach i jego okolice⁵⁵. Właścicielka tej posiadłości G. Petkevičaitė-Bitė była nawet zmuszona przeprowadzić się do miasteczka Rozalin, ponieważ zagrożano jej życiu. Wróciła do domu, dopiero gdy zatrzymali się w nim żołnierze niemieccy, którzy byli na utrzymaniu dworu, ale dawali ochronę jego mieszkańcom⁵⁶. Pod koniec wojny wiosną 1918 roku, gdy G. Petkevičaitė-Bitė znów stanęła w obliczu zagrożenia ze strony *plennych*, poprosiła niemieckiego naczelnika żandarmerii – rotmistrza o przysłanie jej żołnierzy dla ochrony. Ten spełnił jej prośbę, ale zapytał ironicznie: *Co zrobisz, kiedy my Niemcy wycofamy się stąd? Czy przeprowadzisz się z nami do Niemiec? W pamiętniku G. Bitė notowała: To pytanie i moja prośba na zawsze pozostanie najbardziej niestosownym i najbardziej nieprzyjemnym wspomnieniem*⁵⁷.

Dlaczego G. Petkevičaitė-Bitė poczuła dyskomfort? Należy zwrócić uwagę, że autorka, jak i większość inteligencji litewskiej miała wątpliwości i obawy, czy wymęczeni przez okupantów mieszkańcy Litwy będą w stanie porozumieć się między sobą i stworzyć własne państwo, by w ten sposób stać się samodzielnym narodem na równi z sąsiadami: Niemcami, Rosjanami, Polakami. Skąd więc czerpać siłę? Zdaniem G. Petkevičaitė tkwi ona w wartościach humanistycznych, w kulturze. Można postawić pytanie: w jakim stopniu w takich warunkach życia można było zachować cechy ludzkie? Często zadają je nie tylko badacze, ale także autorzy pamiętników, zapisków, wspomnień. Odpowiedzi na to pytanie poszukuje zarówno G. Petkevičaitė-Bitė, jak i M. Römer.

⁵³ Ibidem, s. 376.

⁵⁴ G. Petkevičaitė-Bitė, *Karo metų dienoraštis*, t. 3, s. 107-108.

⁵⁵ Ibidem, s. 39, 40, 72, 73, 105-107, 117, 225-227, 250-255.

⁵⁶ Ibidem, s. 121-144.

⁵⁷ Ibidem, s. 253.

Na zakończenie kilka uwag o życiu zwykłych ludzi przed wojną i w okresie wojny przedstawionych w omawianych dziennikach z perspektywy rozwijających się idei humanistycznych. Najwięcej uwagi poświęciła temu zagadnieniu G. Petkevičaitė-Bitė i jest to całkiem zrozumiałe, ponieważ jej sytuacja była pomyślna: podczas wojny przez długi czas mieszkała w jednym miejscu, miała wiele kontaktów z miejscową ludnością i przybywającymi do dworu pacjentami, a także stacjonującymi tam niemieckimi oficerami i żołnierzami. Stykała się także z jeńcami rosyjskimi. M. Römer miał znacznie mniej czasu na refleksje: były to chwile wytchnienia między kolejnymi przemarszami, walkami lub czas spędzony na oddziale szpitalnym.

Pierwsza rzecz, na jaką autorzy zwracają uwagę, mówiąc o człowieku na wojnie, to ludzie pozbawieni dachu nad głową, uciekinierzy z frontu, z niewoli lub żołnierze celujący bronią w drugiego człowieka, przemoc władz wobec osób cywilnych, widmo głodu, degradacja moralna itp. W swoich rozważaniach oboje zastanawiają się nad kulturowym doświadczeniem, w jakim kierunku zmierza ludzkość, skoro wywołała długotrwałą wojnę i degradację wartości humanistycznych. Zastanawiają się, jak temu przeciwdziałać?

Obserwując i rejestrując to, co dzieje się wokół, G. Petkevičaitė-Bitė konstatuje, że *wojna niszczy w ludziach poczucie uczciwości, sprawiedliwości i odpowiedzialności za siebie i za innych. Na wojnie u ludzi zwiększa się chęć zdobywania wszystkiego przemocą*⁵⁸. Z bólem serca opisuje losy kobiet: gwałty, porody kobiet zgwałconych przez żołnierzy lub pochodzących z przypadkowych związków, choroby nerwowe kobiet, histerie. Autorka strasznym realiom wojennym poświęca wiele stron, dając świadectwo temu, z czym się stykała przy niesieniu pomocy medycznej: choroby weneryczne, setki zakażonych kobiet: *Ależ w tym szpitalu [mowa o Poniewieżu – R. M.] leczą się nie jeńcy-mężczyźni, lecz tylko kobiety, które zaraziły się od Niemców chorobami wenerycznymi [...] rzekomo obecnie jest 161 takich pacjentów. [W innym szpitalu w Poniewieżu – R. M.] leczą się już 500 zarażonych kobiet, większość z nich stanowią Litwinki, ale nie brakuje i Żydówek. Tak wygląda Poniewież...*⁵⁹. G. Petkevičaitė-Bitė przekazała plotkę, zaznaczając, że sama w nią nie wierzy, że Niemcy jakoby zabijają kobiety nieuleczalnie chore. Z drugiej strony autorka, patrząc na okrucieństwa wojny, zauważa, że „nasze Rūtelės”⁶⁰ same starają się upodobać przy-

⁵⁸ G. Petkevičaitė-Bitė, *Karo metų dienoraštis*, t. 2, s. 416.

⁵⁹ Ibidem, s. 417. W innym miejscu pisze: „pokojówka opowiadała, jak w Poniewieżu słyszała, że stamtąd ciągle wywożą do Niemiec nasze dziewczyny; jedne są zarażone chorobą weneryczną, inne w ciąży od Niemców. [...] Byłby to jeszcze jeden z owoców [chodzi o choroby weneryczne – R. M.] tych, co nam Litwinom ta wielka wojna dała”. Ibidem, s. 326.

⁶⁰ Rūta – litewskie imię żeńskie, w liczbie mnogiej: Rūtelės.

stojnym oficerom niemieckim i z nimi zdradzają mężów znajdujących się w niewoli⁶¹. Widząc moralne spustoszenie, jakie niesie wojna, G. Petkevičaitė-Bitė w pewnym momencie wpada w pesymizm: *Obecne normy kulturowe upadają – to jest jasne. Wraz z tą kulturą i my zginiemy, którzy byliśmy zbyt słabi dla nowych zasad, jakie [dziś – R. M.] bardziej się nadają na wzorzec, w sercu nie gasło uczucie, że nasza kultura już do nas nie pasuje*⁶².

Takie pesymistyczne nastroje w dzienniku G. Petkevičaitė-Bitė zdarzają się jednak rzadko, dominuje optymistyczna wizja. Jej zdaniem trudności wojenne można przezwyciężyć edukacją, zaangażowaniem dla społeczeństwa, a przede wszystkim, wiarą w ludzkość. Często widzi przejaw człowieczeństwa tam, gdzie wydawałoby się, że nie można go oczekiwać: w rozważaniach niewykształconego człowieka, w opowiadaniach żołnierzy niemieckich⁶³, w inteligencji kobiety z ludu, w ratowaniu od ognia bez strachu o narażanie własnego życia⁶⁴, w artystycznej duszy starca ubranego w siermiężny strój⁶⁵.

Michał Römer w swoich rozważaniach również konstatuje dehumanizujący wpływ wojny na człowieka. Obserwacje zbiera w swoim najbliższym otoczeniu, czyli w środowisku żołnierskim. We wrześniu 1915 r. kompania M. Römera wraz z innymi oddziałami pobiła Kozaków rosyjskich i wkroczyła do miejscowości Gródek koło Trojanówki w rozlewiskach nad Stochodem. Miejscowa ludność, w większości ukraińska, na ogół bez wrogości odnosiła się do wkraczających oddziałów, toteż M. Römer z przykrością opisał zachowanie żołnierzy, gdy (po raz pierwszy) stał świadkiem bezwzględnych rekwizycji i pospolitego rabunku na miejscowych Poleszukach:

Przykry był to dla mnie pobyt ze względu na orgie rabunku, które się dokonywały. Nie mogę oswoić [się] z rabunkiem i zabieraniem dobytku ludzkiego, jako zjawiskiem normalnym towarzyszącym wojnie. Dla mnie jest w tym fakcie ohyda taka, której wyrazić nie umiem [...]. Gdybym był komendantem i miał władzę, zakazałbym surowo rabunku i ostro zań karał⁶⁶.

Niewielkim pocieszeniem dla niego był fakt, że celowały w tym zwłaszcza wkraczające wraz z legionistami oddziały niemieckie.

⁶¹ G. Petkevičaitė-Bitė, *Karo metų dienoraštis*, t. 3, s. 296-299.

⁶² Ibidem, t. 2, s. 380.

⁶³ Ibidem, s. 416.

⁶⁴ G. Petkevičaitė-Bitė, *Karo metų dienoraštis*, Vilnius 1966, s. 435.

⁶⁵ Ibidem, s. 589.

⁶⁶ M. Römer, *Dzienniki legionowe*, t. I, s. 188-189.

Nasi biorą i plądrują tam, gdzie nie ma gospodarzy, gdzie chłopci uciekli lub o ile przynajmniej nie widzą. Natomiast Niemcy rabują wszystko, bezwzględnie, z chat zamieszkałych, spod oka gospodarzy, grożąc im i łając. Zachowują się jak Wandale, jak rozbójnicy. W Gorodku pobrali wszystko – kury, gęsi, świnie, barany – nawet poniekąd krowy. [...]. Biedni poczciwi Poleszucy w Gorodku, którzy powitali nas życzliwie i otwarcie, traktując mlekiem, chlebem, masłem, zostali przez Niemców, którzy tu za nami przyszli, obrabowani i ogołoceni doszczętnie⁶⁷.

Trzeba zaznaczyć, że inni autorzy, jak na przykład Marian Dąbrowski, opisując walki na Wołyniu, wspominają wrogie i prorosyjskie nastawienie miejscowej ludności, która udzielała pomocy Kozakom i informowała ich o ruchach wojsk państw centralnych⁶⁸.

Jednak i Michał Römer, w kolejnych miejscowościach na bojowym szlaku, w Maniewiczach i w Gałuzji zauważył wrogi stosunek ludności. W jego przekonaniu, na takie nastroje miała wpływ dewastacja cerkwi, a szczególne oburzenie chłopów wywoływała profanacja ikon i ksiąg świętych. Również polscy legionieści nie byli tutaj całkiem bez winy. M. Römer wspomina w dzienniku o dość powszechnym zjawisku, jakim było rabowanie świec cerkiewnych. Do tragicznego wydarzenia doszło 26 września w Gałuzji, gdzie oficer V batalionu Legionów zastrzelił z rewolweru chłopca, który siekierą w rękę bronił dostępu do świątyni. M. Römer jednak podkreślał wyraźnie, że:

[...] nasi legionieści, nawet ci, którzy mają rozpasany instynkt zaboru i rabunku, są aniołami wobec Niemców. [...] Wobec nich to nasze legiony wyglądają jak mizerne nieboraki. A przecież nikt tak nie rabuje, tak nie zabiera bezwzględnie wszystkiego, co się pod ręką trafi, jak ci zaopatrzeni we wszystko Niemcy. Zachowują się oni tu i rządzą jak w kraju zdobytym i wydanym na łup⁶⁹.

W dzienniku znaleźć można wiele fragmentów, w których ich autor oczami żołnierza spogląda na trudy życia ludności cywilnej, zmuszonej do znoszenia warunków wojny. Dlatego też znacznie ostrzej, a czasem nawet perwersyjnie ukazuje dehumanizujący wpływ wojny.

W dzienniku legionowym M. Römera ten temat przechodzi jako generalny, bo bardzo często analizuje uczucia, myśli, postęпки swoje i otoczenia. Do głównych czynników, które wpływają na upadek ducha i rozprężenie moralne należą:

⁶⁷ Ibidem.

⁶⁸ M. Dąbrowski, *Kampania na Wołyniu 2.IX.1915 – 8.X.1916*, Warszawa 1919, s. 16, 21, 30, 43.

⁶⁹ M. Römer, *Dzienniki legionowe*, t. I, s. 190.

[...] przede wszystkim sam wpływ wojny, jako takiej, na charaktery młode i nieustalone, dalej wrodzone braki charakteru narodowego polskiego, w szczególności brak wytrwałości i systematyczności czy wewnętrznej dyscypliny ducha, wreszcie ciężkie przejścia i doświadczenia półtorarocznej kampanii wojennej w warunkach politycznych nieraz, zdawało się, diametralnie sprzecznych z ideą Legionów i w konstelacjach, niewróżących na pozór żadnych perspektyw spełnienia wielkiej Sprawy, w imię której Legiony czyn swój ofiarny wydają. To są główne czynniki ujemnych objawów moralnych w środowisku legionowym⁷⁰.

Michał Römer podsumowuje także, że wojna:

[...] przyzwyczajają człowieka do rzeczy, które w poprzednim życiu uważał za zgoła niedopuszczalne. Wyprzęga go ona ze wszelkich korbów moralności zwyczajowej współżycia ludzkiego, silniej wiążących umysły ludzkie od ustaw pisanych. Żołnierz przywyka do tego, że wolno mu wszystko, czego chce i co mu jest potrzebne; uczy się brać i działać przemocą na linii, a raz nauczony, raz wyjarzmiony z korbów, stawia już odtąd samowolę ponad wszelkie zasady i formuły przepisów. Później stosuje te nabyte metody samowoli i wyuzdania wszędzie, w całym postępowaniu swoim, nie tylko w linii, ale też poza frontem, tam, gdzie współżycie ludzkie nie przestało się normować zwyczajami kultury⁷¹.

Autor *Dzienników legionowych* zaznacza, że:

[...] nie wywczaszy wojenne, wyczerpanie fizyczne, przewrót w całym trybie i układzie życia, kalectwo i śmierć, czyhające zewsząd na młode życie żołnierza i osłabiające wartość jakichś trwałych zasad i nakazów, bo cóż warte wszelka dyscyplina moralna i cnota, gdy oto lada chwila śmierć utnie lada kulką lub granatem życie i będzie koniec wszystkiemu – wreszcie przygodne towarzystwo różnych kolegów, wśród których nie brak już zepsutych, złe przykłady itd. – wszystko to wykołaja bardzo wielu z młodych i zwłaszcza najmłodszych⁷².

Zarówno M. Römer, jak i G. Petkevičaitė-Bitė, wiążą walkę z wojenną dehumanizacją natury ludzkiej z ideą oświatową, z edukacją. Pierwszy z nich podkreśla ważną rolę wiedzy historycznej. W czasie pobytu w szpitalu, a potem w domu rekonwalescentów w Kamińsku, niedaleko Dziedzic zauważył, że dla młodego człowieka – żołnierza ważna jest nie tylko regeneracja stanu fizycznego, ale i strawa dla jego umysłu i ducha. Pisał:

⁷⁰ Ibidem, s. 433.

⁷¹ Ibidem, s. 434.

⁷² Ibidem.

Kamińsk jest jedną z nielicznych czysto legionowych instytucji. Utrzymują się tu pilnie tradycje ruchu polskiego, a stosunki układają się na wzorach I Brygady [...] Są dobre odczyty i pogadanki na tematy przeważnie historyczne... Bardzo dobry jest pomysł urządzania codziennych odczytów dla Legionistów z zakresu historii polskiej⁷³.

Podsumowując, należy stwierdzić, że chociaż M. Römer i G. Petkevičaitė-Bitė zostali dotknięci skutkami wojny, jednak wierzyli w idee humanistyczne, widząc ich realizację w możliwości wychowania racjonalnego, uduchowionego, twórczego i bezinteresownego człowieka. Z drugiej zaś strony, oba dzienniki i zapiski, podobnie jak dziennik P. Bugailiškisa i – tylko w pewnym stopniu – P. Klimasa są ważnym źródłem do badań nad codziennym życiem jednostki ludzkiej w warunkach wojny nie tylko ze względu na obfitość informacji, lecz także z punktu widzenia przeprowadzonej przez autorów pierwotnej analizy psychologiczno-socjologicznej.

⁷³ M. Römer, *Dzienniki legionowe*, t. I, s. 414-415.